

REDAKCJA:  
Gdańsk Targ Drzewny 3/7  
Gdynia Młotownia 9 tel 12-60  
TELEFONY:  
Centr 335-61 do 65  
Sekretariat 335-60  
Red sport 318-97  
Smsiaki i szczy 345-17  
Red nocny 335-66  
Pismo redakcyjne zespół

# DZIENNIK BAŁTYCKI

ADMINISTRACJA  
Gdańsk ul Gdynskich Ko-  
synierów 11  
Dyrektor delegatowy 335-59  
Sekretariat deleg 316-33  
Ogłoszenia Gdańsk  
Drzewny 3/7 335-80  
Ogłoszenia Gdynia 22-07  
Pismo wydaje INSTYTUT  
PRASY „CZYTELNIK”

ROK VIII Nr 8

ŚRODA, 9 STYCZNIA 1952 R.

Cena 15 gr.

## Ludzie pracy podejmują entuzjastycznie zobowiązania dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR

WARSZAWA (PAP). Napływają dalsze zobowiązania robotników, którymi pragną uczcić 10 rocznicę Polskiej Partii Robotniczej — tej partii, która w czasie okupacji przewodziła masom w walce z hitleryzmem, a po wyzwoleniu przewodziła w budowaniu Polski Ludowej.

Cenne zobowiązania podjęli robotnicy Stoczni Gdańskiej, Robotnicy działu wyposażenia po przekazaniu do eksploatacji 3 nowych jednostek pływających, zobowiązali się oddać jeszcze w styczniu br. do prób technicznych 3 dalsze statki handlowe. Robotnicy kadłubowni na zebraniu poświęconym omówieniu uchwały Biura Politycznego KC PZPR postanowili przyspieszyć roboty przy montażu nowych jednostek pływających.

W porcie gdyniskim już 20 brygad trymerskich i 3 zespoły dźwi-

gowe podpisały specjalne umowy o podjęciu współzawodnictwa dla uczczenia historycznej rocznicy powstania PPR. Podjęte zobowiązania pozwolą nie tylko skrócić czas postoju jednostek pływających w portach, ale dadzą oszczędności ponad 80 tys. zł.

Polskiej Marynarki Handlowej meldunek o podjęciu zobowiązań nadesłała załoga nowego polskiego statku s/s „Fryderyk Chopin”. Rezolucja uchwalona przez załogę stwierdza:

„Nasza załoga jest w pełni świadoma, że bierze udział w realizacji

tych planów i zamierzeń, dla których wielu działaczy Polskiej Partii Robotniczej poświęciło się i oddało swe życie. Partyjni i bez partyjni, rozumiejąc dobrze, że jak najlepszą realizacją Planu 6-letniego najlepiej uczymy ich pamięć”. Załoga s/s „Fryderyk Chopin” postanowiła otoczyć socjalistyczną opieką mechanizmy i urządzenia na swoim statku oraz zmniejszyć o 12 proc. zużycie węgla bunkrowego na potrzeby własne

W Radomskich Zakładach Obuwia po naradzie w oddziale majstrowskim Kubicki i Stachowicz wraz z grupą związkową postanowili przekroczyć styczniowy plan oddziału o ponad 100 par butów wykonanych z wygosparowanych surowców. Jednocześnie załoga zobowiązała się polepszyć jakość produkowanego obuwia — zmniejszyć ilość obuwia drugiego gatunku o 40 procent. Postanowiono ponadto całkowicie zlikwidować tzw. jałowy bieg maszyn.

Załoga największych polskich zakładów włókienniczych ZPB im. Józefa Stalina w Łodzi podjęła szereg cennych zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR. W czasie krótkich narad w grupach związkowych tysiące tkaczy, przędek i przewijaczek zapoznało się

z treścią uchwał Biura Politycznego KCPZPR. Następnie na masówkach oddziałowych robotnicy podjęli setki zobowiązań produkcyjnych. Wielu włóknia-ryz zgłaszało jednocześnie swój udział we współzawodnictwie o tytuł najlepszego w zawodzie.

„Wielu bohaterskich członków PPR nie wahało się oddać swojej krwi, a często i życia za naszą wolność, za wyzwolenie narodu z niewoli hitlerowskiej i spod uścisku kapitalistycznego. Czyż nam robotnikom, którzy wywalczyliśmy — skupieni wokół PPR — w oparciu o Związek Radziecki wolność narodową i społeczną, wolno żałować sił dla ostatecznego zwycięstwa idei socjalizmu?” — powiedziała ze wzruszeniem przodująca prządka — Zofia Krawczyk.

Goście witają zebrane prządki wystąpienie wieloletniej włókienniczk K. Mikołajczyk. Przed kilku dniami złożyła ona rezygnację z pracy, chcąc przejść na emeryturę, ale dowiedziawszy się o postanowieniu załogi uczczenia 10 rocznicy powstania PPR, wycofała swą rezygnację i jako jedna z pierwszych przystąpiła do współzawodnictwa o tytuł najlepszej prządki, zobowiązując się jednocześnie przyspieszyć wykonanie swych planów miesięcznych o dwa dni.

## Malenkow odznaczony Orderem Lenina

MOSKWA (PAP). Prezydium Rady Najwyższej ZSRR przyjęło 7 stycznia 1952 r. dekret o odznaczeniu G. Malenkowa Orderem Lenina. Dekret ten głosi:

„W związku z 50-tą rocznicą urodzin sekretarza KC WKP(b) i zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich tow. G. Malenkowa oraz z uwagi na jego wybitne zasługi wobec Partii Komunistycznej i narodu radzieckiego — odznaczyć tow. Georgija Malenkowa Orderem Lenina.

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR.

N. SZWERNIK  
Sekretarz Prezydium Rady Najwyższej ZSRR  
A. GORKIN”.



## Zyciorys G. Malenkowa

Georgij Malenkow urodził się w roku 1902 w Orenburgu. W 18 roku życia, gdy interwencji rozpoczęli wojnę przeciwko młodemu Krajowi Rad, Malenkow zaciągnął się jako ochotnik do Armii Czerwonej, by z orężem w ręku bronić pierwszego na świecie państwa robotniczego. W latach 1919 — 1922 Malenkow zajmował kierownicze stanowiska w aparacie politycznym formacji wojskowej Armii Czerwonej. W kwietniu 1920 roku Malenkow wstąpił do Partii Komunistycznej.

Po ukończeniu studiów w Wyższej Szkole Technicznej w Moskwie, Georgij Malenkow pracuje w latach 1925 — 1930 na odpowiedzialnym stanowisku w aparacie KC WKP (b). W latach 1930 — 1934 Malenkow kieruje wydziałem organizacyjnym Moskiewskiego Komitetu WKP (b), a w roku 1934 staje na czele wydziału do spraw kierowniczych organów partyjnych KC WKP (b). Po XVIII zjeździe partii Malenkow zostaje kierownikiem za kadr KC WKP(b), sekretarzem KC WKP(b) oraz członkiem Biura Organizacyjnego KC WKP(b). W roku 1937 Georgij Malenkow zostaje wybrany na deputowanego do Rady Najwyższej ZSRR. W roku 1941 zostaje zastępcą członka Biura Politycznego KC WKP (b). W okresie Wielkiej Wojny Narodowej Georgij Malenkow zostaje członkiem Państwowego Komitetu Obrony ZSRR, pełniąc w nim odpowiedzialne funkcje. W roku 1946 Georgij Malenkow zostaje członkiem Biura Politycznego KC WKP (b) oraz zastępcą przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR. We wrześniu 1947 r. Georgij Malenkow przyjeżdża do Polski, by wziąć udział w pierwszej naradzie partii komunistycznej i robotniczych. Georgij Malenkow posiada już tytuł bohatera pracy socjalistycznej oraz Order Lenina, przyznane mu przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRR za wybitne zasługi dla państwa radzieckiego.

## Rezolucja polska w obronie 24 demokratów hiszpańskich

PARYŻ (P. P.). Delegacja polska, złożona w Komisji dla Spraw Humanitarnych i Społecznych projekt rezolucji w obronie 24 demokratów Barcelony, którym grozi kara śmierci.

Treść rezolucji jest następująca:

— Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych wyraża niepokój z powodu pogwałcenia w Hiszpanii praw człowieka. 24 barcelończyków, a wśród nich Lopez Ramirez mają stanąć wkrótce przed sądem doraźnym i grozi im kara śmierci za udział w strajku w Barcelonie w marcu ub. roku. W związku z tym Zgromadze-

nie prosi przewodniczącego o wezwanie władz hiszpańskich do umorzenia procesu 24 barcelończyków i do ich natychmiastowego wypuszczenia na wolność.

Dyskusja nad projektem rezolucji polskiej odbędzie się po zakończeniu toczącej się obecnie w Komisji debaty w sprawie uchodźców.

## Jedynie powrót do ojczyzny może przywrócić uchodźcom ich ludzką godność

### Delegatka Polski piętnuje w ONZ amerykańskie metody korumpowania uchodźców

PARYŻ (PAP). Stanowisko Polski w sprawie uchodźców zostało sprzeciwiane w Komisji Społecznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych przez delegatkę polską Irenę Domańską.

Domańska stwierdziła na wstępie, że w rezultacie polityki mocarstw zachodnich problem uchodźców przeszedł od 1946 r. niebezpieczną ewolucję. Domańska wskazała, że mocarstwa zachodnie przeszły do porządku dziennego nad przyjętymi zobowiązaniami oraz nie dotrzymały obietnic, którymi omamiły miliony uchodźców. Przypomniała oha, że możliwość życia we własnym kraju jest podstawowym prawem każdego człowieka, że dlatego Polska była przeciwna tworzeniu międzynarodowej organizacji uchodźców (IRO), której statut nie gwarantował realizacji zasad ONZ w dziedzinie repatriacji. Delegatka polska podkreśliła, że IRO od samego początku była po prostu narzędziem w rękach mocarstw zachodnich, a w pierwszym rzędzie St. Zjednoczonych, które były przeciwnie powrotowi milionów uchodźców do swych krajów. Używając demagogicznych i podstępnych metod dla zamaskowania swych prawdziwych intencji, mocarstwa zachodnie czyniły wszystko, aby przeszkodzić uchodźcom w powrocie do swych krajów i zorganizowania pod auspicjami ONZ instytucji mającej na celu umożliwienie repatriacji.

Szczytem polityki przeszkód i sztyk wobec repatriacji było zlikwidowanie przez władze okupacyjne polskich misji repatriacyjnych a następnie zamknięcie w Niemczech zachodnich wszystkich polskich przedstawicielstw konsularnych. Mimo wielokrotnych interwencji Polskiego Czerwonego Krzyża. Analogiczna polityka stosowana była we wszystkich strefach Niemiec zachodnich, nawet wobec repatriacji do Polski kalek i chorych uchodźców.

W ten sposób setki tysięcy nie szczęśliwych uchodźców, którym uniemożliwiono repatriację, stało się przedmiotem prawdziwego handlu niewolnikami. Niemcy zachodnie i Austria przekształcone zostały w olbrzymi rynek taniej siły roboczej, która w przyszłości zamierza się przekształcić w mięso armatnie. Delegatka polska stwierdziła, że uniemożliwianie repatriacji, IRO otoczyła specjalną opieką biura rekrutacji, mającej na celu

wykorzystywanie uchodźców do najcięższych robót.

Delegatka polska oświadczyła dalej, że najbardziej tragicznym aspektem problemu uchodźców jest sprawa tysięcy dzieci, którym uniemożliwiono repatriację do krajów demokracji ludowej.

Z dziesiątków tysięcy dzieci polskich, deportowanych do Niemiec zachodnich, powróciło zaledwie 2.500. Domańska podkreśliła, że od maja 1950 r. trybunały amerykańskie decydują o repatriacji dzieci polskich z zachodnich Niemiec oraz oświadczyła, że decyzje tych trybunałów są z góry do przewidzenia. Matka polska nie zobaczy nigdy swych dzieci, ponieważ sędzia amerykański nienawidzi systemu politycznego nowej Polski.

Przypominając wszystkie kryminalne metody hitlerowskie, zmierzające do całkowitego germanizacji deportowanych do Niemiec dzieci polskich, Domańska stwierdziła, że władze okupacyjne zachodnie w Niemczech uznają wszystkie orzeczenia sądów niemieckich i pozostawiają dzieci polskie w Trizonii rodzinom byłych SS-manów i zbrodniarzy wojennych.

Domańska podkreśliła, że rząd polski od dawna wskazywał, że rekrutacja uchodźców do tzw. kompanii wartowniczych w Niemczech zachodnich jest dowodem agresywnej polityki USA wobec krajów demokracji ludowej.

Jak pisał „New York Times”, program „kampanii pomocy uchodźcom z zażelaznej kurtyny”, przewiduje utworzenie sieci punktów zbiorczych od Konstancji do Sztokholmu, które miałyby przyjmować dezertersów ze wschodniej Europy.

Wynika z tego jasno — oświadczyła Domańska — że celem wszystkich wymienionych organizacji jest przynajmniej a gresji Stanów Zjednoczonych oraz zbieranie informacji i tworzenie sieci szpiegowskiej.

W tej sytuacji delegacja polska uważa, że ONZ nie powinna udzielać moralnej i materialnej pomocy ludziom, którzy uprawiają szpiegostwo i dywersję oraz podlegają do wojny.

Domańska stwierdziła, że przyznanie kredytów na działalność Komisarzy ONZ dla uchodźców nie miałyby nie wspólnego z repatriacją i byłoby sprzeczne z zasadami ONZ.

W konkluzji delegatka polska stwierdziła, że repatriacja jest jedynym środkiem, prowadzącym do rozwiązania problemu uchodźców, że tylko powrót do ojczyzny

może przywrócić uchodźcom ich godność ludzką oraz że stanowisko Polski zgodne jest zarówno z moskiewską uchwałą Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, „Wielkiej Czwórki” z kwietnia 1947 r. jak również z uchwałą Zgromadzenia Ogólnego z listopada ub. roku, której brzmienie jest następujące: „Głównym zadaniem w sprawie uchodźców jest zachęcanie i ułatwianie wszelkimi środkami najszybszego powrotu do krajów ich pochodzenia. Należy usunąć wszystkie przeszkody, leżące na drodze szybkiego wykonania tego zadania.”

## Gratulacje KC WKP(b)

MOSKWA (PAP). Komitet Centralny WKP(b) i Rada Ministrów ZSRR ogłosiły następujące gratulacje dla sekretarza Komitetu Centralnego WKP(b) i zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR G. Malenkowa z okazji 50-tej rocznicy jego urodzin:

„Do Towarzysza Georgija Malenkowa. Komitet Centralny Wschodniokrajowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i Rada Ministrów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, pozdrawia Was gorąco, wierne uczenia Lenina i współbojownika Towarzysza Stalina, wybitnego działacza Partii Komunistycznej i państwa radzieckiego, w 50-tą rocznicę Waszych urodzin. Całe Wasze życie poświęciście wielkiej sprawie partii Lenina — Stalina, walce o zwycięstwo komunizmu.

Jako wierny syn narodu radzieckiego dajecie swoją działalnością pełen natchnienia przykład służby dla narodu, wykonując chlubnie zadania postawione przez Partię Komunistyczną.

Wykonując najbardziej odpowiedzialne funkcje na wszystkich stanowiskach życia partyjnego i państwowego wykuliście, z właściwą sobie energią i odwagą, jako niezłomny realizator wskazań naszych wielkich nauczycieli Lenina i Stalina zwycięstwo naszej ojczyzny nad wrogami ludzkości w Wielkiej Wojnie Narodowej.

Zyczymy Wam, drogi Przyjacielu i Towarzyszu, wiele lat zdrowia i dalszej owocnej pracy dla dobra wielkiej ojczyzny socjalistycznej, dla dobra komunizmu.

KOMITET CENTRALNY WKP(b)  
RADA MINISTRÓW ZWIĄZKU SOCJALISTYCZNYCH  
REPUBLIK RADZIECKICH”

## Depesza premiera Cyrankiewicza

G. M. MALENKOW  
Zastępca przewodniczącego Rady Ministrów  
Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich

MOSKWA - KREML

Z okazji pięćdziesiątej rocznicy Waszych urodzin, przesyłam Wam, Towarzyszu Wicepremierze, w imieniu rządu Rzeczypospolitej Polskiej i swoim własnym, najserdeczniejsze życzenia długich lat zdrowia i pracy dla dobra i potęgi Związku Radzieckiego, dla dobra międzynarodowej klasy robotniczej i całego obozu pokoju, dla dobra przyjaźni polsko-radzieckiej.

Naród polski ceni w Was wiernego towarzysza broni wielkiego Stalina, ceni w Was nieustraszonego działacza w walce o pokój i postęp.

JÓZEF CYRANKIEWICZ

## Upadek rządu Plevena

### Rządy burżuazji — rządy zdrady narodowej lecą po równi pochyłej w przepaść

PARYŻ (PAP). Francuskie Zgromadzenie Narodowe 341 głosami przeciwko 243 wyraziło w porządku porządku nieufności rządowi Plevena. O godzinie 19.30 Pleven udał się do prezydenta Auriola i złożył na jego ręce dymisję całego gabinetu.

Jak wiadomo, dnia 4 i 5 bm. Pleven postawił 8 wniosków o uchwalenie mu wotum zaufania w związku z debatą nad projektem ustawy budżetowej. W poniedziałek po południu Zgromadzenie uchwaliło wotum nieufności już w głosowaniu nad pierwszym wnioskiem, dotyczącym przyznania rządowi w trybie tzw. ustawy ramowej nadzwyczajnych pełnomocnictw w sprawie ograniczenia kredytów na kolejnictwo. Po zostaniu 7 wniosków dotyczyło m. in. przyznania rządowi prawa do ograniczenia ubezpieczeń społecznych, podwyżki podatków, zmniejszenia zasiłków dla urzędników państwowych oraz przyznania rządowi dyskrecjonalnego prawa ustalania wysokości kredytów na zasiłki i emerytury dla robotników rolnych i chłopów, niezadowolonych do pracy z powodu podanego wieku.

Dyktatorskie zapędy rządu wywołały ogromne wzburzenie wśród najszerszych warstw ludności Francji. Głosowanie poniedziałkowe odbywało się w atmosferze wzmożonego nacisku mas ludowych, które energicznie protestują zarówno przeciwko tzw. ustawom ramowym, jak i nowym podatkom. Związki zawodowe ogłosiły komunikat, piętnujący zamach rządu na kolejną żelazną i ubezpieczalnię społeczną. W tym samym duchu wypowiedział się komitet obrony kolei żelaznych w Beziers, reprezentujący kolejarzy zrzeszonych we wszystkich organizacjach związkowych. Rezolucje protestacyjne zostały przesłane na ręce przewodniczących grup parlamentarnych. W Tulonie odbyła się departamentalna konferencja w obronie ubezpieczalni społecznej pod hasłem pro-

testu przeciwko projektom rządowym.

Drobni kupcy, przemysłowcy i rzemieślnicy z Rochefort sur Mer oraz kierownicy miejskiej generalnej konfederacji przemysłu i handlu wystosowali depesze do wszystkich deputowanych okręgu, protestując przeciwko projektowi podniesienia podatków.

Ten nacisk mas ludowych zdecydował w ostatecznym wyniku o upadku rządu Plevena, albo wierni socjaliści nie ośmielili się już ponowić swego manewru sprzed kilku dni, kiedy to wstrzymano się od głosu deputowanych SFIO uratowało rząd Plevena.

Rząd Plevena sformowany w sierpniu ub. roku był piętnastym rządem Francji od zakończenia wojny. Jak podaje agencja AFP, w kołach politycznych Paryża panuje pogląd, że kryzys rządowy będzie niezwykle ciężko przewyciężyć, albowiem już rząd Plevena udało się skłonić z ogromnym trudem po kilkutygodniowych wysiłkach.

Po procesie szpiegów amerykańskich

# Nici zbiegają się...

Amerykański oficjalny tygodnik „US News and World Report” z dnia 24. 12. ub. r. pisał: „Plan dotyczący wydatkowania 100 milionów dolarów przewiduje szpiegostwo, sabotaż, posługiwanie się bronią i, w wypadku konieczności, mordowanie wybitnych komunistów”.

Amerykański delegat na VI sesję ONZ w Paryżu, Mansfield, wypierając się faktycznego przeznaczenia tych judaszowych funduszy, próbował zaprzeczyć oskarżeniu min. Wyszyńskiego i zapewniał, że uchwała kongresu nie zawiera, broń Boże, żadnych zdradzieckich zamiarów, celem jej jest jedynie i wyłącznie „...niesie nie humanitarnej pomocy uchodźcom lub tym, którzy mogą w przyszłości uciec (!?) z ZSRR i krajów demokracji ludowej”.

A teraz zobaczymy jak wyglądają te amerykańskie „humanitarne” cele w konfrontacji z rzeczywistością...

— Zostałem zwerbowany do PI (szpiegowskiego punktu informacyjnego na terenie kraju), wchodzącego w skład tzw. komitetu Wolnej Europy.

— A na czyjej służbie, ściślej na czym żółdnie pozostaje komiteć Wolnej Europy?

— Komitet otrzymuje bezpośrednio zlecenia z Departamentu Stanu USA.

— Czy tylko?

— ... i z CIC, amerykańskiego wywiadu wojskowego...

Wszystko stało się najzupełniej jasne. Nic! Szpiegostwa, dywersji, prowokacji zbiegają się w Waszyngtonie. Oto mamy na sali sądowej pierwsze owoce „humanitarnej” ustawy kongresu USA. Jak widać ustawa o wyasygnowaniu 100 milionów dolarów na dywersję w krajach obozu pokoju weszła natychmiast w życie, skoro od dnia jej uchwalenia upłynęły trzy miesiące a już miesiąc temu szpiegów, zasiadających na ławie oskarżonych, zostali przychwycone w czasie wykonywania swojego obywatelskiego obowiązku.

Za przeprowadzenie grubej ryby szpiegowskiej z Łodzi do zachodniego Berlina obiecano oskarżonemu Korwelowi 1.000 dolarów i 5.000 złotych. Ułatwienie przetrwania dywersantów, czym trudnił się oskarżony Głuchowski — było wynagrodzone sumą 5.000 marek zachodnich, co równa się według słów oskarżonego kosztom życia na solidnej stopie w ciągu 2-3 lat.

Na jaki grunt padły te „haczyki”, kto podejmował się zbrodniczej roboty?

Odpowiedź zastąpił z powodzeniem krótkie naszkicowanie sylwetki Tadeusza Głuchowskiego.

W 1945 roku, należąc do bandy NSZ „Cichego” uczestniczył w morderstwie dwóch milicjantów. Rabunek, zbrodnia, terroryzowanie spokojnych mieszkańców — taka jest treść życia Głuchowskiego po wyzwoleniu Polski. W rozbudowującym się pokojowo kraju nie widział dla siebie miejsca. W ubiegłym roku zbiegł do Berlina. Gdy poznano jego przeszłość polityczną, wyznaczono mu „robotę” dla amerykańskiego wywiadu.

W toku zeznań wyszły na jaw szczegóły działalności różnych organizacji „dobroczynnych” pod patronatem amerykańskim, które w istocie rzeczy stanowią odgałęzienia centrali szpiegowskiej. Do instytucji takich należy np. „organizacja pomocy uchodźcom” IRO, tak szeroko reklamowana ze względu na swe „bezzinterosowne” dobrodziejstwa w stosunku do „wyrzancek politycznych”,

mówiąc po prostu — zdrajców ojczyzny.

Jeden z oskarżonych, Korwel, zapytany o powody ucieczki z Polski, powiedział, że nie mógł w kraju znaleźć pracy. Oczywiście kłamstwo. Dla tych, którzy nie chcą ucziwie pracować w Polsce Ludowej i szukają łatwych zarobków za granicą — nie ma innej drogi prócz bezpośredniego lub pośredniego załączenia się do obozu śmiertelnych wrogów Polski, imperialistów amerykańskich.

Proces warszawski odsłonił raz jeszcze odrzucające oblicze jednostek wykluczonych dziś poza nawias społeczeństwa. „Żeby być Polakiem, nie wystarczy mówić po polsku” — powiedział prokurator prosiując zeznania jednego z oskarżonych, który nazwał „Polakiem” pewnego funkcjonariusza amerykańskiego agentury szpiegowskiej w Berlinie.

Miliony prostych ludzi w Polsce widzą, na jak haniebne pozycje staczą się ci, którzy pragną zaprowadzić u nas z powrotem kapitalistyczny porządek. I czym jest w rzeczywistości ów reklamowany przez amerykańskie szpiegowskie „patriotyzm” andersowskich najemników, gotowych sprzedać własny kraj za odpowiednią sumę z gadzinowego funduszu pana Trumana.

Pierwsi kandydaci do podziału trumanowskich 100 milionów dolarów znaleźli się pod kluczem. I można być pewnym, że dzięki prawdziwie patriotycznej, czujnej postawie mas ludu polskiego ich ewentualnych następów spotka ten sam los. W naszym wspólnym domu nie ma miejsca dla wyrzutków i zdrajców, działających w interesie amerykańskich podżegaczy wojennych.

St. R.



## Przydatność skóry wielorybiej

Po dokonaniu szczegółowych prób i doświadczeń spółdzielni pracy w Moskwie przystąpiły w tym roku po raz pierwszy do wyrobu obuwia sportowego, siodełek rowerowych i motocyklowych ze skóry wielorybiej.

Zakłady garbarskie otrzymują pociętą na kawałki skórę wielorybią i po odpowiedniej przeróbce przygotowują z niej skórę na podszewki i ściółkę. Specjalne próby wytrzymałości i nieprzemakalności dały dobre wyniki.

Skóra ta w użyciu nie różni się od skóry bydlęcej, a wyroby z niej zarówno pod względem wyglądu, jak i wytrzymałości odpowiadają wszystkim wymaganiom produkcji.

## Akcja ratownicza podczas 11-stopniowego sztormu

W czasie rejsu do Murmańska, na wysokości półwyspu Kola sztorm, przechodzący chwilami w huragan, zaskoczył radziecki parowiec „Zofia Pierowska”. Podczas nawalniczej śnieżnej nawały avaria, przy czym uszkodzone nie zostało urządzenie sterowe.

Ponieważ parowiec zaczął dry

ce przygotowują z niej skórę na podszewki i ściółkę. Specjalne próby wytrzymałości i nieprzemakalności dały dobre wyniki.

Skóra ta w użyciu nie różni się od skóry bydlęcej, a wyroby z niej zarówno pod względem wyglądu, jak i wytrzymałości odpowiadają wszystkim wymaganiom produkcji.

fować kapitan natychmiast powiadomił zarząd Żegludgi Murmańskiej o sytuacji statku. Wkrótce na pomoc przysły statki „Ruslan” i „Wodolaz”, których załogi przy bardzo silnym sztormie pomyślnie przeprowadziły akcję ratowniczą. (ak)

# W Polsce nie ma miejsca dla zdrajców działających w interesie amerykańskich podpalaczy świata

## Przebieg procesu nasłanych do Polski szpiegów

WARSZAWA (PAP). Jak już donosiliśmy przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie toczył się w dniu 7 bm. proces przeciwko zdrajcom narodu polskiego, szpiegom nasłanym do Polski przez wywiad amerykański: Tadeuszowi Głuchowskiemu, Wacławowi Korwelowi, Eugeniuszowi Falkusowi, Edwardowi Długoszowi i Ryszardowi Kuzubskiemu. Poniżej podajemy sprawozdanie z przebiegu rozprawy.

Osk. Długosz przyznał się do wszystkich przestępstw zarzuconych mu aktem oskarżenia.

### Szkola szpiegów

„Do wywiadu — zeznaje oskarżony — zwerbowany zostałem w początkach stycznia 1950 r. przez niejakiego „Karola”.

Agenci siatki „Karola” zbierali, wg wyjaśnień oskarżonego, materiały wywiadowcze o charakterze politycznym, gospodarczym i wojskowym. Szkolenie agentów odbywało się w specjalnej szkole wywiadowczej koło Frankfurtu. Szkoła ta kierowana była przez Amerykanów. Agenci szkoleni byli przede wszystkim w obsłudze radiostacji, posługiwaniu się szyfrem, atramentem „sympatycznym” oraz mikrofilmem. Szkolenie obejmuje także kurs spadochronowy i wszelkie prace związane ze szpiegostwem.

Następny z oskarżonych — Falkus również przyznaje się, że został zwerbowany przez amerykański wywiad. Z kraju zbiegł z początkiem marca 1950 r.

Falkus oświadcza, że przestępstwa popełnił „Stefan”, któ-

ry szczegółowo wypytywał go o okoliczności ucieczki z kraju, o drogę jaką przebył, o dane z dziedziny gospodarce, dane dotyczące jednostek wojskowych, MO, KBW itp. „Wtedy — mówi oskarżony — „Stefan” zaproponował mi po tym przestępstwie nielegalny wyjazd do Polski tą samą drogą, którą przybyłem.

### „Komitety pomocy” werbowały agentów wywiadu

Oskarżony wyjaśnia, że do Polski wjechał w drugiej połowie września 1951 r. z konkretnym zadaniem. Zadanie to polegało na przeprowadzeniu ze wsi Górki w pobliżu Rybnika amerykańskiego rezydenta — Midleja i jego żony, którzy poszukiwani byli przez organa bezpieczeństwa w Polsce. Osk. Falkus zeznał dalej, że otrzymał on również dla Midleja fałszywe dowody osobiste, mające służyć do przejazdu przez NRD.

Wyjaśniając na zapytanie obrońcy adw. Białostockiego okoliczności zaangażowania się do wywiadu, osk. Falkus stwierdza, że po skierowaniu go przez IRO do obozu, przybył tam tzw. „Stefan”, który przedstawił się jako pracownik „Komitetu Pomocy dla Polaków na Obczyźnie”. „Stefan”, według wyjaśnień oskarżonego, przyzywał do siebie wszystkich przebywających w tym obozie Polaków. W czasie takiego przesłuchania oskarżony zdecydował się na współpracę z wywiadem.

Osk. Głuchowski przyznał się również do zarzucanych mu przestępstw. Z Polski zbiegł w czerwcu 1951 r. udając się do zachodniego Berlina.

Oskarżony zeznaje, że przestępstwa popełnił w kryminalnej policji zachodniego Berlina, później zaś w „Polskiej Misji Pomocy dla Uchodźców”, gdzie badał go amerykański rezydent mjr. Puk. „Mjr Puk pytał mnie — mówi oskarżony — co mi jest wiadomo o wojsku polskim, jak również o przemysle”.

W czasie przesłuchania — zeznaje dalej oskarżony — czyniono mi różne propozycje, m. in. proponowano mi wstąpienie do kompanii wartowniczych i do wojska amerykańskiego. „Przypuszczam, że wystąpiłoby na Koreę” — stwierdza osk. E. Głuchowski — gdybym się zgodził, tak jak koledy”.

### Współpraca z reakcją rosyjską

W toku dalszych zeznań osk. Głuchowski omawia swoje kontakty na terenie Niemiec z białogwardyjskim komitetem w Berlinie zachodnim. „Z białogwardyjskiego komitetu — zeznaje oskarżony — otrzymałem zadanie przekazania różnych materiałów w Polsce dwóm osobnikom”.

Osk. Głuchowski zeznaje dalej, iż w roku 1945 od maja do lipca, był członkiem bandy NSZ „Cichego” i brał udział w dwóch napadach na posterunki MO w pow. krańickim. W wyniku jed-

nego z tych bandyckich napadów zamordowanych zostało dwóch milicjantów.

Zeznając następnie osk. Korwel przyznaje się do winy. Oskarżony zeznaje, że za granicę uciekł w początkach maja 1950 r. i po dostaniu się do zachodniego Berlina zgłosił się do misji brytyjskiej, a następnie do IRO i do Puka.

Na pytania prokuratora oskarżony wyjaśnia, że będąc przestępcą chiwany w misji brytyjskiej w Berlinie przez 2 jakichś osobników udzielał im danych o jednostkach wojskowych i lotniczych oraz poinformował ich o okolicznościach i warunkach, w jakich przeszli granicę. Przesłuchujących go interesowały szczególnie typy samolotów i lotniska wojskowe.

Zeznając następnie osk. Kuzubski, kryminalista karany już poprzednio 15 miesiącami więzienia za kradzież, Kuzubski przyznaje się do zarzucanych mu aktów oskarżenia przestępstw.

Z kraju uciekł w czerwcu 1950 r. W Berlinie zachodnim zgłosił się do IRO, gdzie przestępstwami był przez niejaką Miller, a następnie przez jakiegoś osobnika mówiącego po polsku.

W toku dalszych zeznań oskarżony wyjaśnia, że do wywiadu zwerbowany został we wrześniu 1951 roku w obozie Herzbruck przez niejakiego Edwarda Huderkiwicza, który poznał go z koleją z „Lucjanem”.

W chwili odjazdu Kuzubski otrzymał od „Lucjana” zadanie znaleźć na terenie Polski — miejscowości, w której mieszkał, specjalnego punktu przetrutowego dla nadsyłanych przez wywiad agentów.

Po zeznaniach oskarżonego Kuzubskiego sąd otworzył POSTĘPOWANIE DOWODOWE.

### Szpiegostwo, dywersja i plotka

Świadek Wanda Korwel, żona oskarżonego Korwela przedstawiła go jako wyrodniałego alkoholika i sadystę. Świadek zeznaje, iż Korwel uplajac się nieustannie prześladował ją i bli, a nawet pokrajał żyłką.

Następnie zeznając doprowadziła do więzienia świadkowie, którzy prowadzili robotę szpiegowską na rzecz wywiadu amerykańskiego.

Świadek Władysław Łsiecki, który w lipcu 1950 r. został zwerbowany do roboty szpiegowskiej dla wywiadu amerykańskiego w Polsce, który niekiedy działał pod szyldem „rady politycznej”. Rada jest agencją szpiegowską Stanów Zjednoczonych i ma ona na celu prowadzenie dywersji szpiegostwa i wrogiej propagandy w Polsce i finansowana jest przez Departament Stanu USA.

Świadek wyjaśnia dalej, że instrukcje przemycane do Polski w mikrofilmach miały na celu głównie szerzenie psychozy wojennej w społeczeństwie.

### Wywiad amerykański „likwidował” niewygodnych dla siebie agentów

Świadek Fryderyk Rokosz — 18-letni chłopak wciągnięty został do pracy szpiegowskiej w styczniu 1951 r. w Berlinie przez Stefana Dahana.

Świadek zeznał następnie, że

przywioził do Polski fałszywe dokumenty, mikrofilmy oraz ulotki, mające na celu wzniecanie psychozy wojennej.

Rokosz wspomina również w swych zeznaniach o bezwzględnych terrorystycznych metodach wywiadu amerykańskiego, których przykładem jest tragiczny los kolegi świadka — młodego chłopca Kaczmarczyka i jego matki zlikwidowanych przez agentów tego wywiadu.

Kaczmarczyk zwerbowany do pracy w wywiadzie amerykańskim „zdekonspirował się — jak mówi świadek — przed swoją matką”. Poszła ona wówczas do Dahana z wymówkami, że wciągnął jej syna do szpiegowskiej roboty.

„Od tej pory — mówi świadek — Kaczmarczyk zginął wraz z matką bez śladu i więcej ich nie widziałem”.

Po przesłuchaniu świadków sąd ze względu na konieczność zachowania tajemnicy państwowej, zarządził tajność dalszej rozprawy. Po przywróceniu jawności rozprawy głos zabrał prokurator wojskowy mjr LIGIEZA.

### Przemówienie prokuratora

Za tymi zaś ludźmi — mówił prokurator — którzy budzą w nas pogardę i nienawiść, stoją jeszcze godni większej pogardy i jeszcze bardziej zniechęcenia amerykańscy podżegacze wojenny. Stoł amerykańska ustawa o 100 milionów dolarów, które ku wiecznej swej hańbie uchwalili w październiku ub. r. amerykański kongres.

Nie przez przypadek na tej sali przez cały czas procesu i od oskarżonych i od świadków słyszeliśmy ciągle i w różnych przypadkach Ameryka, Ameryce, Ameryki, amerykański i amerykańskie dolary. Od chwili odzyskania przez Polskę niepodległości, od 1945 r. walczyliśmy ze zbrodniczą działalnością amerykańskiego wywiadu, skierowaną przeciwko Polsce Ludowej, przeciwko ustrojowi demokratycznemu, przeciwko władzy mas pracujących, przeciwko świętym prawom polskiego ludu, przeciwko naszym prawom do istnienia i do wolności. W każdym procesie przeciwko szpiegom, sabotażystom i mordercom demaskujemy kierowniczą rolę amerykańskiego wywiadu, który te zbrodnie inspirował, a zbrodniarzy opłaca.

Rząd Stanów Zjednoczonych nie cofa się przed niczym i z całym cynizmem realizuje swoją zbrodniczą politykę, wykorzystując w tym celu nawet ustalone prawami międzynarodowymi przywileje dyplomatyczne. Od chwili nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską a USA, ambasada amerykańska stała się ośrodkiem akcji mieszania się w sprawy wewnętrzne Polski, kierowniczym ośrodkiem walki przeciwko rządowi ludowemu.

E. ambasador Stanów Zjednoczonych Bliss-Lane bez ogródek chwalił się w swojej książce, że wykonywał zadanie narzucenia Polsce ustroju i rządu, który by odpowiadał celom „agranicznej polityki amerykańskiej. Zarówno ambasador Bliss-Lane, jak i jego współpracownik płk. Pashley, Jesieć, York zbierali materiały wywiadowcze przy pomocy WIN.

Członkowie ambasady amerykańskiej: kmr. Mroziński, płk. Ericson, mjr Mc Nally, płk. Rudziak, kpt. Brazee i wielu innych kierowali działalnością band terrorystycznych oraz organizowali siatki szpiegowskie, do których werbowali i pracowników ambasady. W dziesiątkach procesów, a ostatnio w procesie Tataru ujawniono, że dyplomatyczne i konsularne placówki amerykańskie wtrącały się w sprawy wewnętrzne Polski, organizowały dywersję i agresywny wywiad wojskowy. Placówka amerykańskiej służby informacyjnej szerzyła kłamliwe i oszczerze wiadomości oraz upełniała w Polsce zakazaną przez prawo propagandę wojenną. Okupacyjne władze amerykańskie w Niemczech zachodnich już w roku 1945 zorganizowały ośrodki dywersyjne i szpiegowskie, m. in. kompanie wartownicze, złożone z faszystów Bohuna. W obozach przesiedleńców, tzw. obozach IRO werbuje się zdrajców do band szpiegowskich i dywersyjnych w Polsce. W tych samych obozach IRO werbuje się Polaków do wojsk amerykańskich na Koreę i coraz częściej na listach strąt amerykańskich w Korei znajdujemy polskie nazwiska.

Tak to pan baron Anders, między narodowy awanturnik, kondotier i jurgielnik w służbie amerykańskiego imperializmu, frymarz polską krwią.

Po omówieniu działalności poszczególnych oskarżonych prokurator stwierdził:

Są, Wysoki Sądzie! dwa światy. Jeden świat, to my bojownicy o pokój, którzy budujemy miasta i fabryki, osiedla i stalownie, szkoły i uczelnie, laboratoria i okręty, mieszkania i maszyny, kopalnie i huty, którzy budujemy człowiekowi nowe wspaniałe życie. Drugi świat to oskarżeni. Ludzie, którzy siedzą na tamtej ławie, kiedyś nosili miano Polaków, ale sprzedali się bez reszty amerykańskiemu imperializmowi. Ci ludzie haniebnie zdradzili ojczyznę i szli pomagać w niszczeniu wielkiej budowy, którą wznoszą ofiarne ręce polskiego robotnika, chłopca i inteligenta pracującego. Ten drugi świat to ci, którym oskarżeni służyli, zbrodniarze, mordercy kobiet koreańskich i koreańskich dzieci. Zwycięstwo należy do nas, bo nasza sprawa jest słuszną, bo w naszym obozie, obozie pokoju, są wszyscy uczciwi ludzie na całym świecie. A takich stugusów amerykańskich, podżegaczy wojennych jak oskarżeni, takich trumanowskich pacholków bezsilnie zniszczymy na samym progu ich zbrodniczej działalności.

Niech zrozumieją mordercy oskarżonych i niech wiedzą ci, którzy osmieliliby się nasładować oskarżonych i targnąć się na nasze prawo do życia, do pokoju, do wolności, że kto przychodzi do Polski w zamiarze szkoda na rodowi polskiemu, ten stracił wrażliwość. Dla Korwelów i Kuzubków i Głuchowskich w Polsce miejsca nie może być i nie ma.

Po naradzie Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok skazujący osk. osk. Tadeusza Głuchowskiego, Wacława Korwela, Eugeniusza Falkusa, Edwarda Długosza i Ryszarda Kuzubskiego NA KARĘ ŚMIERCI.

## Satyra polityczna

Proces zdrajców narodu: W. Pajora, Z. Ojrzynskiego, S. Nie-naltowskiego i A. Czystowskiego kierujących w czasie okupacji zbrodniczą organizacją „Start” wykazał jasno, że inspirowana przez delegaturę emigracji londyńskiej miała na celu mordowanie wspólnie z okupantem działaczy niepodległościowego ruchu lewicowego.

(Z prasy)



Chóć jednej maści.

MIDKO 51

# Rybacy »Arki« dobrze zaczęli nowy rok pracy

Choć w tym roku pierwszy dzień połowów, ze względu na silny sztorm, nie był pomyślny dla rybaków, jednak w dniu tym (2 bm.) wyruszyli w morze trzy helskie kutry „Arki”: „Arka 122”, „Arka 11” i „Arka 104”. Załogi dwóch pierwszych kutrów osiągnęły nawet niezłe wyniki: 1.960 kg. i 1.840 kg. dorsza. Należy zaznaczyć, że wyniki te dotyczyły jednego zaciągu, gdy przeciętnie podczas dnia połowowego przeprowadza się 3 - 4 zaciągi.

Dn. 3 bm. na połowy poza hel skimi wyszły również kutry wia dystawowskie. W dniu tym najlepsze wyniki miały: „Arka 102” (Hel) — 2.290 kg. dorsza i „Arka 24” (Władysławowo) — 1.920 kg. dorsza.

Z Gdyni kutry wyszły w morze — ze względu na trudne warunki w dniach poprzednich — dopiero 4 bm. Tego dnia łowiło 23 jednostek „Arki”, przy czym wyniki były na ogół wyrównane i wynosiły przeciętnie 1.100 kg. dorsza na kuter. 5 bm. dzięki temu, że pogoda ustabilizowała się, na połowy wyszły już wszystkie będące w eksploatacji kutry „Arki”.

Podsumowując wyniki pierwszego tygodnia pracy rybaków „Arki” w tym roku, należy stwierdzić, że właściwie i z pełnym zapałem przystąpili oni do wykonywania zadań trzeciego roku Planu 6-letniego. (ft)

# Niektóre zakłady pracy w Sopocie nie lubią miejscowych kobiet — stwierdza Komisja Pracy i Pomocy Społecznej MRN

Na ostatniej sesji Miejskiej Rady Narodowej w Sopocie, sprawozdanie z działalności Komisji Pracy i Pomocy Społecznej MRN złożyła przewodnicząca komisji, ob. Iwanowa.

W 1947 r. powołana została przez ówczesną Miejską Radę Narodową przy referacie opieki społecznej, komisja, składająca się przeważnie z opiekunów społecznych. Miała ona za zadanie rozpatrywanie podań i kwalifikowanie niezapomóg dla podopiecznych.

W dniu 20 7. 1950 r. po wprowadzeniu jednolitej władzy terenowej powołano do życia Komisję Pracy i Pomocy Społecznej. Zadaniem jej było rozstrzygnięcie opieki nad starcami, inwalidami, zwalczanie nierządu, włóczęgostwa, żebractwa i pijanstwa itd.

Przystąpiono do pracy. Przeprowadzono ponad 80 kontroli zakładów pracy, zakładów gastronomicznych itd. Realizacja planowej polityki zatrudnienia ze szczególnym uwzględnieniem zwiększenia udziału kobiet była stałą troską komisji. Przy współpracy z Ligą Kobiet już w 1950 r. zatrudniono ponad 2.700 kobiet, zaś w 1951 r. — ponad 3.100 kobiet.

Mimo tych osiągnięć należy stwierdzić, że sprawy zatrudnienia kobiet w Sopocie niejednokrotnie się komplikują. Kierownictwa niektórych zakładów nie honorują skierowań referatów zatrudnienia, wystawionych dla mieszkanki Sopotu. Przyjmują

ważnego zagadnienia, jak werbunek do szkół przemysłu węglowego. Komisja nie oddziaływała też dostatecznie poprzez Komitety Blokowe na społeczeństwo, szczególnie w zakresie walki z chuligaństwem i pijanstwem.

Analiza dotychczasowej pracy komisji wykazuje konieczność organizowania otwartych jej posiedzeń, by w ten sposób dotrzeć do każdego mieszkańca i wysłuchać jego spostrzeżeń i krytycznych uwag.

# MIGAWKI Wybrzeża

**Tytuł**  
W pewnej instytucji szef sprawa przygotowane do wysłania pisma.  
— Co? Pan pisze do tego bume lanta i pijaka „Szanowny Obywatele”, a ja, jako szef, mam podpisać taki list?  
— A jak mam pisać? — pyta sekretarz.  
— Po prostu. Pisz pan: „Drogi Kolego!”  
**L—L**

**SOS dla tonących kajaków**  
Mieszkańcy Sopotu w okresie świątecznym korzystając z pięknej pogody, wychodzili licznie na spacer do pobliskich parków i lejek nadmorskich.  
Wielu z nich, przechadzając się stroną północną w kierunku Orłowa, zwróciło uwagę na dwa wylające się na brzegu kajaki. Kajak i te, jeszcze w zupełnie dobrym stanie, porzucone są nad samą wodą i coraz bardziej zagrzebują się w przybrzeżnym piasku.  
Zaniepokojeni miłośnicy sportu kajakowego, pamiętając, jak w okresie letnim trudno było wypożyczyć kajaki z powodu niedostatecznej ilości apelują o niezwłoczną pomoc dla obu przybrzości plażowicza — kajaków. mat.

# Załoga Zakładów Przemysłu Tłuszczowego im. M. Migaly powitała zobowiązaniami 10 rocznicę powstania PPR

Huczaly jeszcze maszyny tłoczni i rafinerii przy których czuwaliby dyżurni, gdy cała załoga ole jarni zebrała się celem powitania zobowiązaniami 10 rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej.

Wśród robotników, którzy w ubraniach roboczych przyszli na masówkę wprost do pracy, panowało radosne ożywienie.

Za chwilę miały być wygłoszone ich zobowiązania, którymi oni — załoga słynnej „czterwójki ole jarni” — pomni tradycji walk z sanacją, postanowili powitać rocznicę powstania Partii.

Pierwsze i największe zobowiązanie zgłosiła tłoczniaczka, która postanowiła przekroczyć plan kwartalny o 12 procent, wzmocnić normę każdej zmiany o 1 proc. i do 1 ma ją przeprowadzić remonty niezbędne maszyn w znacznie zmniejszonym składzie osobowym.

Gdy przemawiający w imieniu tłoczni Kazimierz Marcinkowski stwierdził, że zobowiązania tego działu przyniosą dodatkową produkcję wartości 3.721.223 zł, co daje około 97,5 proc. zobowiązania kłaj olejarni, sala entuzjastycznie

# Grzejniki w kioskach

W połowie grudnia w naszym piśmie ukazała się notatka, w której poruszono kwestię oszczędzania energii elektrycznej przy ogrzewaniu kiosków PPK „Ruch”.

W związku z tym otrzymanym wyjaśnieniem z Oddziału Wojewódzkiego PPK „Ruch” w Gdańsku, Centralny Zarząd Energetyczny zgodził się na elektryczne ogrzewanie kiosków z zastrzeżeniem, że w godzinach szczytowego zużycia prądu — a te ustala miejscowy ZZE — grzejniki będą wyłączone.

W wypadku niestosowania się do zarządzenia miejscowego ZZE, wyciągane będą jak najdalej idące konsekwencje.

# Biblioteka dla racjonalizatorów

W każdy wtorek i piątek przy Morskim Instytucie Technicznym w Gdańsku, Długi Targ 41/42 od 8 do 19 czynna jest biblioteka.

Racjonalizatorom, przodownikom i technikom portu i żegluzi udziela porad pracownik naukowy.

Zachęcamy gorąco do korzystania z biblioteki i fachowych wskazówek.

# Krótki spacer — Długa

Ulica Długa w Gdańsku coraz bardziej przybiera charakter głównej ulicy dużego miasta. Wciąż powstają nowe sklepy i punkty usługowe w świeżo wybudowanych stylowych kamieniczkach. Część domów, pięknie otynkowana i ozdobiona gzymsami, daje przedsmak wyglądu całej ulicy w niedalekiej przyszłości.

swoje potrzeby, ponieważ w sklepie brakuje wiązań i okuć do nart, oraz butów i spodni narciarskich. Trzeba też braku uzupełnić w pierwszym miesiącu swego istnienia sklep wykonał plan sprzedaży, uzyskując wpływ 84 tys. zł.

# Prosimy o sklepy spożywcze

Słabą stroną zaopatrzenia Głównego Miasta jest orak sklepów spożywczych. Np. na ulicy Długiej znajduje się tylko jeden zakład tego rodzaju. Wydział Handlu Prez. MRN zapewnia, że jeszcze w tym miesiącu uruchomiono zastępną, drugą placówkę MHD z artykułami spożywczymi.

Trzeba się pospieszyć, bo domy ul. Długiej i sąsiednich zapelnily się już zwarem sześciolich mieszkańców. A domów tych stale przybywa. Nasi robotnicy starają się o to. W. S.

Jesteśmy przy nowowytoczonej kamieniczce pod nr 3, gdzie grupa robotników rozbiła rusztowania. Nawijujemy rozmowę z jednym z pracujących, cieślą Augustynem Klawą. Wraz z trzema kolegami należy on do brygady sztukatorskiej PPB nr 2, której dziełem jest szereg pięknie dekorowanych 21 kamieniczek na ul. Długiej i jeszcze wielu innych przy pobliskich ulicach. Brygada nr 2 zawsze kończy roboty zdobnicze przed terminem.

Obok Haliny Włochówna, kierowniczką księgarni Domu Książki, cieszy się, że już drugiego dnia po otwarciu sklepa utarg wynosił 7.000 zł. Książka „Idzie”, jak chleb.

Obok Domu Książki znajduje się duży sklep z artykułami sportowymi. Jesteśmy świadkami, jak urzędnik, wybierający się na wczasy, przyszedł tu kupić narty. Ekspedientka ob. Helena Sześciak informuje nas, że obecnie największym zapotrzebowaniem cieszy się sprzęt zimowy. Niestety, nie wszyscy mogą zaspokoić

# Ruch w sklepach

Ulica Długa w chwili obecnej jest głównym ośrodkiem odbudowującej się, socjalistycznej Gdańska. W kamieniczkach, będących dawniej siedzibą bogatego kupiectwa, mieszkają teraz robotnicy — przodownicy pracy, a na miejsce dawnych kupieckich bazarów otwierane są duże, nowoczesne sklepy uspołecznione i spółdzielcze placówki usługowe.

Mamy tu sklepy spożywcze, tekstylny, Dom Dziecka, Dom Kobiet, Dom Książki, sklep przemysłowy.

# Dzieci gdyńskie bawiły się wesoło na uroczystościach choinkowych

W pięknej sali Robotniczego Domu Kultury przy ul. Polskiej w Gdyni dzieci robotników portowych przeżywały w ub. tygodniu radosne chwile na noworocznych uroczystościach choinkowych. Ze względu na dużą liczbę dzieci portowców utworzono cztery grupy dziecięce, dla których uroczystości choinkowe odbywały się oddzielnie, jednak z tym samym programem. Ostatnia uroczystość choinkowa dla dzieci robotników portowych odbyła się w niedzielę dnia 6 bm.

Poszczególne grupy dziecięce liczyły około 1000 uczestników. Zespół artystyczny przy świetlicy Robotniczego Domu Kultury pod kierownictwem ob. Wróblewskiej przygotował bardzo miły program, w którym szczególny podziw budził „Taniec Śnieżki”. Recytacje pięknych bajek i wierszyków, pieśni, wyświetlenie krótkometrażówki „O rybaku i złotej rybce”, oraz tańce wypełniły program artystyczny, po którym nastąpiło losowanie podarków.

Uroczystość twarzączki dzieci

# Edreki

# Ukrócić awantury

Jak to się dzieje, że w lokalu GSS „Pionier” przy ul. Ogarniej w Gdańsku codziennym zjawiskiem są awantury pijackie? Niestety, częstymi uczestnikami tych awantur jest okolice młodzież, wśród której zdarzają się i kobiety.

Ten zakład zbiorowego żywienia jest jedynym tego rodzaju lokalem w szerokiej okolicy, a za tem odgrywa ważną rolę, ale nie powinien być zakładem zbiorowego rozpijania młodzieży. I dla tego należy znaleźć jakieś wyjście z sytuacji. Lokal jest bezsprzecznie potrzebny, ale czy wódka w nim niezbędna — to zostawiamy do uznania odpowiednich czynników. (hg)

# Robotnicy poza godzinami wyprodukowali pomysłów zabawki dla swych dzieci

W ubiegłą niedzielę w pięknie i pomysłowo udekorowanych salach Grand Hotelu w Sopocie odbyła się choinka noworoczna dla 700 dzieci pracowników Przedzium MRN, oraz podległych mu przedsiębiorstw i instytucji, jak MPRB, MPKG Nr 1 i Nr 2, przedszkoli, żłobków itd.

Impreza choinkowa poprzedzona była długimi przygotowawczymi. Aby zabawić dzieci i dać im wartościowe upominki, paczki ze słodyczkami, zawiązał się komitet organizacyjny z ob. Wandą Jezierską — kier. Wydz. Ogólnego Prez. MRN na czele. Po uzyskaniu części funduszy z akcji społecznej, pracownicy Przedzium przeprowadzili zbiórkę złomu i wszelkich odpadków i w ten sposób złożyli dodatkową sumę na realizowanie choinki.

Pracownicy przedsiębiorstw miejskich wykonali kilkadziesiąt wartościowych zabawek. I tak m. in. załoga robotnicza wodociągów i kanalizacji oraz ZOM-u wykonała w własnym zakresie, po godzinach normalnej pracy, 80 pomysłowych zabawek z drzewa, odpadków blachy i z odlewów ołowianych, jak sanki, łopatkę, samochody, pociągi, wiaderka itd. Wiele godzin na wykonanie tych rzeczy poświęcili pracownicy wodociągów i ZOM-u ob. ob. Stanisław Myszkier, Walenty Krzyżostanek, Czesław Garszka, Ryszard Wutkowski, Jan Szedler i Józef Gałkowski. Ob. Janina Stuzińska, prac. Przedzium MRN, która przez wiele lat wykony-

**TEATR**  
TEATR WIELKI — GDAŃSK  
„Konkurencja” — godz. 19.  
P. F. B. — STUDIO OPEROWE — nieczynne.  
TEATR DRAMATYCZNY — GDYNIA  
„Mała Zonia” — godz. 19.30.  
TEATR KAMERALNY — Sopot  
„Eugenia Grandet” — godz. 19.30.

**REPERTUAR KIN**  
GDAŃSK-WRZESZCZ — „Bałka” — „Zwycięzca przestworzy” (16, 18, 20). „ZMP-owicz” — „Wielkopolskie hulanki” (16, 18, 20). „Przyjaźń” — „W dni pokoju” (poniedziałek środy i piątki 17 i 19 i w niedziele i święta 15, 17, 19). „Polonia” (Oliwa) — „Wesołe zabawy” (16, 18, 20).  
NOWY PORT — „Marynarz” — „Wesoły jarmaz” (18 i 20).  
Sopot — „Bałtyk” — „Skandal w Clochemerle” (16, 18, 20). „Polonia” — nieczynne.  
GDYNIA — „Atlantyk” — „Wyzwolenie ziemi” (16.30, 18.30 i 20.30). „Gopiana” — „Biały kiel” (16, 18 i 20). „Warszawa” — „Doniczy górnicy” (16, 18 i 20). „Promiet” — „Wędrowni czarodzieje” (17 i 19). „Nepturni” (Orłowo) — „Poddany” (17 i 19).

**FOTOPLASTIKON** — Gdynia, ulica Władysława IV 28 — „Bollwia i Chl le”.

**DYZURY APTEK**  
od dnia 5. I. do 12. I. 1952  
Gdańsk — ul. Rokossowskiego 35.  
Gdańsk-Wrzeszcz — Pl. Wybickiego 18.  
Gdynia — ul. 22 Lipca 44.  
Orłowo — Orłowska 65 — stały dyżur nocny.  
Sopot — ul. Rokossowskiego 21.  
Oliwa — ul. Kąprów 4.

**POGOTOWIE RATUNKOWE GDAŃSK-WRZESZCZ**  
tel. 410-00 - Grunwaldzka 5  
Pogotowie dziecięce, Grunwaldzka tel. 624-44 — czynne od 18-22.  
**Sopot**  
tel. 524-98, ul. Stalina 77E.

**WYSTAWY**  
Museum Pomorskie w Gdańsku otwarte codziennie z wyjątkiem poniedziałków, od godz. 10 do 18, w niedziele od 10 do 18. Zgłoszenie u przednio grupy (tel. 3481) będą przyjmowane w godz. popołudniowych. Wstęp bezpłatny.

# Mali artyści „Ruchu”

Jak w wielu zakładach na Wybrzeżu odbyła się również noworoczna choinka dla dzieci pracowników PPK „Ruch”.

Program „choinki” był bardzo bogaty i starannie przygotowany dzięki wysiłkom IRENY DYJAS, STANISŁAWA SLEDZIOWYNI, TERESY KORACH i HALINY SZOBEROWYNI.

Po serdecznym powitaniu dzieci przez delegatki Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet ob. ZOFIE BURZYŃSKĄ, nastąpiły występy małych „ar-

tystów”. Zadeklamowali oni bajkę Buszyska, wiersze mówiące o zwycięstwie socjalizmu i pokoju, oraz zaprezentowali tańce ludowe polskie i rosyjskie. Do tańca przygrywała mała akordeonistka HANECZKA GAŁAZKA, zbierając liczne brawa. Punktem kulminacyjnym zabawy było przyjęcie na salę Dziedzi Mroza.

Dzieci rozbawione przebiegiem zabawy i zadowolone z otrzymanych prezentów w wesołym nastroju rozeszły się do domów. (s)

**FACHOWCY POSZUKIWANI**  
Ref. organizacji pracy i płacy, likwidatorów, rachmistrza, kalkulatora, ref. odpraw celnych, ref. szkolenia zawodowego, księgowego kosztów własnych, kreślarza, radiotechników na specjalnych warunkach, instalatorów, elektryków, słuszy, robotników, dozorców nocnych poszukuje MORS Gdańsk-Narwik. Zgłoszenia ze szczegółowym życiorysami w godz. od 8 do 12. 44-K

6-ciu tokarzy, 2-ch frezerów, 6-ciu ślusarzy (w tym 2-ch wysokokwalifikowanych do remontu obrabiarek) i 4-ch robotników niewykwalifikowanych, oraz 2-ch stolarzy - modelarzy zatrudni od zaraz: Gdańska Fabryka Maszyn i Odlewania w Gd.-Wrzeszczu, ul. Grunwaldzka 216. Warunki dobre. Zgłaszać się w Urzędzie Zatrudnienia, Gdańsk, po skierowanie. 8/K

Gdańska Fabryka Maszyn i Odlewania w Gd. - Wrzeszczu, ul. Grunwaldzka 216 - uruchamiamy **KURS FORMIERSKI** od dnia 10. I. 1952 r. Od kandydatów wymagamy ukończenia szkoły podstawowej oraz odbyty służby wojskowej. Zgłaszać się w Urzędzie Zatrudnienia Gdańsk po skierowanie. 32-K

**OGŁOSZENIA DROBNE**

**SPRZEDAŻ**  
lub zamienie 120-basowy za dopłatą. Grzegorzewski, Le-bork, Kollera 25/3. 10-P

**LOKALE**  
MIESZKANIE 40 minut od Poznania przy kole zamienie na Wybrzeże tel. 410-38 4396-G

**WYPODROŻENIE**  
ZAMIENTE mieszkanie Gdańsk-Wrzeszcz 3 i pół pokoju. kuchnia, wygody, 4310-G

na podobne we Wrocławiu, chętnie z ogrodnikiem. Władysław Morska 43/4. 4387-G

**SAMOTNA** młoda, pracująca poszukuje pokoju samodzielnego lub przy rodzinie. Oferty Dziennik Bałtycki, Gdynia pod „Inteligentna”. 4324-G

**INŻYNIER** samotny, na stanowisku, poszukuje pokoju umeblowanego we Wrzeszczu. Oferty Dziennik Bałtycki, Gdynia pod „Inteligentny”. 4325-G

**ZAMIENTE** 2 pokoje z kuchnią, łazienką, centralne, centrum Gdyni na 3 pokoje lub 2 duże. Oferty Dziennik Bałtycki, Gdynia pod „Włodzimierz”. 4318-G

**ZAMIENTE** 2 pokoje, kuchnia, łazienka, wygody w Łodzi na takież w Gdyni. Oferty Łódź, „Prasa”, Piotrkowska 104 s, „Zegar”, 43-K

**POSAD POSZUKUJĄ**  
**GEOGRAF**, kartograf przyjmie prace terenowe z zakresu miernictwa i kartografii do opracowania gabineutowo. Gdańsk, Wiewława 1. Makowski. 4399-G

**OGRODNIK** poszukuje pracy najchętniej Tczew-Stogard. Zgłoszenia Dziennik Bałtycki, Gdańsk pod „Gdańsk”. 4392-G

**MASZYNOPISANIE** przyjmie do domu. Zgłoszenia Dziennik Bałtycki, Gdańsk „Perfek”. 4384-G

**SAMOTNA** poszukuje pokoju za pomoc do południa. Oferty Dziennik Bałtycki, Gdynia „Samotna”. 4317-G

**ZGUBIŁO** legitymację studencką nr 32758 na nazwisko Podjaska Janina. 4394-G

**ZGUBIŁO** kartę meldunkową nr 0/5 5993 na nazwisko Szlagowska Teresa. 4390-G

**ZGUBIŁO** legitymację studencką AMG nr 745 nazwisko Łukaszewski Henryk. 4389-G

**ZGUBIŁO** kartę meldunkową na nazwisko Puton Zofia. 4385-G

**ZGUBIŁO** kartę meldunkową na nazwisko Grabarczyk Krystyna. 4323-G

**ZGUBIŁO** kartę meldunkową na nazwisko Schomborg Krystyna, Jastarnia, Kościelna 15. 4321-G

**SKRADZIONO** kartę meldunkową, odcinek zameldowania i tymczasowe dowód osobisty na nazwisko Zynda Lucja. 12-P

**ZGUBIŁO** kartę rejestracyjną łodzi motorowej „Bor-

29”, wydana na nazwisko Budda Jan. 4275-G

**ROZNE**  
**ZGUBIŁO** teczkę skórną dnia 5 bm. na poczcie we Wrzeszczu. Łaskawy znalazca proszony o zwrot zawartości Wrzeszcz, Mławskiego 3 m. 5. 4393-G

**PIANINO** wydzierżawie dogodnie w trójmieście najchętniej za pokój samotnemu. Sopot, poste restante nr leg. 430. 4326-G

**DNIA 6. I. 1952** trasa Sopot — Gdynia zgubiono zegarek męski „Doxa” Uczelwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Gdynia, Świętojańska 139 m. 21. 4322-G

**WSZYSTKIM**, którzy wzięli udział w pogrzebie śp. Bronisławy Jaczykowej, nieodpłatnie żony i matki, za oddanie ostatniej przysługującej drogą składam serdeczne „Bóg zapłać”. Mał — syp. 34-P

ŚLAD



Tak jak szybko popadła pani Honorata w omdlenie, tak szybko zaczęła przychodzić do siebie. Wstała z fotela i pogardliwie spojrzała na Franka z godnością spytała sierzanta: — Czym panu mogę służyć? — Drobnością tylko. Chcielibyśmy zobaczyć komórkę. Honorata zbladła. — Jaka komórka? — Po prostu tę, gdzie dzisiaj miał przyjść w nocy... „towar”.

Honorata była zupełnie zmieszana. Zbite w grupkę towarzystwo przysuchiwało się z natcheniem. — Panowie pozwolą do przedpokoju. Krótka rozmowa wyjaśniła, że na nic nie zdadzą się wykryty, Honorata jakby zmalala i prowadząc na dół do komórki przy schodach, szlochała. — To nie ja. To ten Kopydiewicz. On tak prosił, obiecywał, groził... Widok komórki dostatecznie uzasadnił możliwości szantażu ze strony

Kopydewicza. Na półkach leżały tu całe paki materiałów, równiutki pokładane tuziny pończoch, damskich kompletów i innych wyrobów, z których znaczna część pochodziła z fabryki, gdzie pracował Kopydewicz, Wicek i Frank. — Ładnie, ładnie — szepnął do siebie sierzant — stała, systematycznie kradzież fabryczna, a teraz próba większej roboty. Formalności nie trwały długo, ko-

mórkę zapieczętowano, pani Honorata powędrowała do aresztu, a towarzyszy po wylegitymowaniu z mocno przestraszonymi minami rozeszło się do domów. — Kopydewicz? — zwrócił się sierzant do Wicka. — Znacze ko, prawda? — Naturalnie, to przecież magazynier z fabryki i przewodniczący koła sportowego. — Ładny przewodniczący. Przewodniczył, ale czemu... — dodał z lekkim

przekąsem sierzant, kierując się pod wskazany przez Wicka adres. Gdy zapukali do drzwi mieszkania Kopydewicza, usłyszeli jakiegoś szmeru i szurania. Po chwili otworzyła im drobna, niepozorna kobieta. — To żona Kopydewicza — podpowiedział szepsem Wicek — widziałem ich kiedyś razem w niedzielę. — Z panem Kopydewiczem chcielibyśmy rozmawiać. — Męża nie ma w domu.

Program radiowy

SRODA - 9. I 1952 r. 6.00 - Program. 6.05 - Gimnastyka. 6.15 - Program lok. 6.18 - Wiadomości Wybrzeża. 6.30 - Dziennik. 6.50 - Muzyka rozr. 7.20 - Muzyka lud. 7.55 - Wiadomości. 8.00 - Kurs jez. ros. 11.40 - Komunikaty lok. 11.45 - Głos mają kobiety. 11.52 - Pleśń masowa. 12.04 - Dziennik. 12.15 - Wieść tańcza i śpiewa. 12.30 - Aud. dia wal. 12.45 - „Na swojską nutę”. 13.15 - Komunikat PIHM dla rybaków. 13.16 - Muzyka. 13.30 - Wszech. Rad. 13.45 - Aud. szk. „Chóry szkolne śpie waja”. 14.10 - Muzyka rozr. 14.30 - Pow. E. Nizurskiego „Gorące dni”. 14.50 - Koncert rozr. 15.30 - Aud. dia dziec. 16.00 - Wszech. Rad. 16.20 - „Radiowa gazетка młodzieżowa”. 16.40 - Serenady i intermezza. 17.00 - Wiad. 17.05 - Pog. sport. 17.15 - „Tydzień muzyki NRD”. 17.45 - Kurs jez. ros. 18.00 - Muzyka lud. 18.30 - Wszech. Rad. 18.50 - Pop. pieśni i uwertury. 19.10 - Przegląd wydarzeń. 19.30 - Muzyka I akt. 20.00 - Koncert. 20.40 - „Notatnik chiński” - J. Putramenta. 20.58 - Komunikat PIHM. 21.00 - Dziennik. 21.28 - Wiadomości sport. 21.30 - Hindemith: Sonata. 21.50 - Kronika kult. 22.20 - „Tydzień muzyki NRD”. 23.20 - Muzyka. 23.50 - Ost. wiad.

Śmiało i szczerze

Rachunki muszą być zrozumiałe

Mieszkańcy II piętra domu przy ul. Kochanowskiego nr 2 w Sopocie uskarżają się na biurokratyczny stosunek Miejskiego Zarządu Budynków Mieszkalnych do lokatorów. Od połowy czerwca do połowy listopada w mieszkaniach na II piętrze brak było wody. Jak się okazało, przyczyną tego była rozlewnia piwa spółdzielni „Przodownik”, która pobierała bardzo duże ilości wody. Dopiero w listopadzie dokonano pewnych przeróbek w przyłączu wodociągowym, co zresztą niezmiernie tylko poprawiło dopływ wody do mieszkań. Nie wnioskując w te sprawy, MZBM przysłał lokatorom w październiku rachunek za wodę za ostatnie 2 miesiące w wysokości 80 zł. Ludzie pracy zostali obciążeni kosztami wody zużytej przez spółdzielnię w celach zarobkowych. Reklamacja w MZBM nie

poskutkowała, rachunku nie poprawiono, lokatorzy nie otrzymali odpowiedzi na reklamację. Taki stosunek do interesantów jest przejawem biurokratyzmu. Rachunki MZBM w Sopocie są komorne i usługi są bardzo niejasne dla przeciętnego obywatela. Konia z rzedem temu, kto zgadnie, ile, za co i za jaki okres ma płacić. A przecież dokument, który jest rachunek, winien być zrozumiały dla każdego kto umie czytać. Red.

Marnotrawstwo mienia publicznego

W sobotę dnia 29. 12. 51 r. o godz. 11 w Sopocie przy ul. Stalina 718 przed sklepem papierniczym MHD stała ciężarówka Spółcznego Przedsiębiorstwa Remontowego w Sopocie (Stalina 654), na którą ładowano artykuły biurowe: segregatory, zeszyty, metalowe puszki itd. Wszystko wrzucano na ciężarówkę przez

podniesione zamknięte bolki. Kiedy zwróciłam uwagę, że to wszystko się niszczy, powiedział mi, że to nie moja sprawa i że pracują na akord. Ekspedientki są świadkami tej rozmowy - bo zwróciłam uwagę ładującym w ich obecności. Wszystkie przedmioty były opakowane fabrycznie, ale niedostatecznie dla tak brutalnego ładowania. Samochód podłogę miał brudną od gruzu lub cegieł, kurz leciał przy każdym rzucie. Wiktoria Zubrzycka Sopot, Czerw. Armii 46

Należy się spodziewać, że do biura Społ. Przedsiębiorstwa Remontowego przywieziono wybrudzony papier, zniszczone segregatory itd. Oświadczenie, że to nie powinno obchodzić ob. Zubrzyckiej, dowodzi braku zrozumienia, czym jest majątek społeczny. Słusznie postąpiła ob. Zubrzycka, zwracając uwagę na niszczenie tego majątku. Każdy uświadomiony obywatel powinien

występować przeciwko marnotrawstwu własności społecznej. — Red.

W INNYCH LISTACH:

ZADAĆ BUTELEK DO KUPUJĄCYCH WODKE Stały czytelnik z pow. pułtuskiego donosi nam, że w jego powiecie przy kupnie wódki należy oddawać pustą butelkę. Jeśli żądamy od gospodyni domowych, by przychodziły po osze z butelką, nie widzimy powodu, dlaczego mamy zwałniać z tego obowiązku amatorów alkoholu?

ZBYT RYGORYSTYCZNE Oddział powiatowy Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wejherowie urządził w grudniu za pośrednictwem „Orbisu” wycieczkę do Poznania. PKF przeznaczył dla wycieczki wagon nie ogrzany i nieoświetlony, jedyny w całym składzie. Nauczyciele chcieli przesiąść się do innego wagonu, ale służba kolejowa nie pozwoliła. Wskutek tego nauczyciele przyjechali do Poznania po całonocnej jeździe zupełnie przemarznięci. Rozumiemy, że DOKP ma trudność z fabryką, ale nie rozumiemy rygorystycznego stosunku służby kolejowej do wycieczki, której nie pozwolono przesiąść się do ogrzanych wagonów. Postąpiono biurokratycznie, nie po ludzku. Red.

POD ŚWIATŁO Tylko poufnie

Ledwie nowomianowany kierownik burza rozpoczyna urzędowanie, do pokoju wsunął się Grybalkiewicz. — Kłaniam się panu kierownikowi — rzekł — Grybalkiewicz jestem, referent. — Tak. Bardzo mi przyjemnie. O co chodzi kolede?

— Chciałbym tego... poruszyć pewną sprawę. Dotyczy to pewnego pracownika. Sprawa jest ważna. Poufna. — Niechże pan mówi. — Jest u nas jeden taki Kozłowski, pomocnik referenta. O tóż ten człowiek, to czarna plama na naszym biurze. Nie ma pojęcia, jak powinno wyglądać urzędowanie. Powiem nawet więcej, on podważa autorytet biura. Ten człowiek sprowadzi na nas nieszczęście. — Czy kolega ma jakieś fakty konkretne? — Tylko fakty, panie kierowniku, same fakty. — Słucham. — A więc najpierw stosunek do interesantów. Kozłowski każdego interesanta przyjmuje zbyt grzecznie. W rezultacie interesant wychodzi zawsze uśmiechnięty i zadowolony. Do czego to nas, pytam, zaprowadzi? Biuro straci szacunek u interesantów. Wkrótce będą u nas w biurze czuć się, jak u siebie w domu... Jest to rzecz po prostu nie do pomyślenia! — Tak pan sądzi? I co jeszcze?

— Następnie ilość załatwionych spraw. Ja i moi koledzy załatwiamy po 10 spraw miesięcznie. Wia domo, strony mają więcej szasunka, jeżeli sprawa poleży dłużej. A Kozłowski załatwia do 30 spraw miesięcznie. Co o naszym biurze pomyśla ludzie? Co powie świat?

— Czy odsetek zażaleń w sprawach Kozłowskiego jest normalny? — Nor... normalny. Ale to nie wszystko. Najważniejsze, że nie ma stylu. Kozłowski po prostu nie umie pisać. Pisz tak, jakby to pisał zwykły człowiek. Bez użycia dwojnych zwrotów. Jego pisma mo że zrozumieć nawet dziecko. Czy to jest w porządku? A gdy mu zwrócisz uwagę, to oho... jeszcze burknie. Kilka dni temu udało mi się napisać szczególnie soczyste zdanie, a mianowicie: „... mając na uwadze drugostronnie zapodane w odnośnym duplikacie drugiego wygotowania zaciepionego pisma zaistniałe okoliczności...” Zdanie to przeczytałem Kozłowskiemu, aby go trochę oświecić. A on najpierw zaczął się śmiać, potem zgrzytał zębami i wyszedł z pokoju, trzasnąwszy drzwiami. Kierownik z trudem powstrzymał uśmiech. — Dość — rzekł — to wystarczy. Proszę go poprosić i we trzech omówimy tę sprawę. — O nie, panie kierowniku — zaprotestował Grybalkiewicz — ja tego przy nim nie powtórzę. Tylko poufnie! — Ach tak? Dobrze, sam to załatwia. Grybalkiewicz wyszedł bardzo zadowolony. I był zadowolony, aż do dnia, kiedy z wydziału personalnego przyszły dwa pisma: do niego i do Kozłowskiego. Pierwsze pismo brzmiało: „Udziałe się obywatelowi surowej nagany za biurokratyczne podejście do pracy”. Drugie zaś brzmiało: „Ma nuje się obywatela starszym referentem”. (Res)

Udany debiut młodzieży w mistrzostwach szachowych trójmiasta

Po czteromiesięcznych rozgrywkach zakończyły się wreszcie turnieje szachowe, toczące o mistrzostwo Gdańska, Sopotu i Gdyni. Turnieje te wraz z eliminacjami zgromadziły na starcie ok. 120 zawodników (ok. 40 każdy).

W przeciwieństwie do lat ubiegłych na starcie stanęła licznie młodzież, która z powodzeniem walczyła ze starymi „rutyniarzami”, weszła do finałów, zajmując w nich nawet wysokie miejsca. Tacy młodzi zawodnicy jak: Kubacki, Kosiorek i Niklas z Gdańska, Ziębiński, Kobuszynski i Bodech z Sopotu, Kruczyński, Gredel i Gogolewski z Gdyni nie jeden jeszcze raz dadzą o sobie znać, a wielu z nich już w najbliższym czasie w mistrzostwach Wybrzeża.

W Gdańsku

Mistrzostwa Gdańska były jak zwykle najsilniej obsadzone. Mistrzostwo miasta zdobył zdecydowanie mistrz Wybrzeża Dreszer (Ogniwo), który udowodnił jeszcze raz, że trudno mu znaleźć równorzędnego przeciwnika w województwie gdańskim. Zdobył on 14 pkt. z 15 możliwych.

Drugie miejsce zajął b. wice-mistrz Wybrzeża Andruszkiewicz (Ogniwo) 11 pkt. Między innymi zmusił on do jedynej kapitulacji zwycięzcę turnieju. Dalsze miejsca zajęli: 3-4 Swinarski i Kubacki po 10 pkt. 5. Dwornik 9 p. 6-7. Potemski i Kosiorek po 8,5 p. 8-10. Mackiewicz, Messner i Niklas po 8 p. 11-12. Baum i Mirowicz po 7 p. 13. Nakonieczny 4 p. 14. Jankowski 3 p. 15. Gorska 2 p. i 16. Dyrkacz 1 p.

Powracając jeszcze do tabeli turniejowej, trzeba zaznaczyć, że miłą niespodzianką sprawili Swinarski, Kubacki, Dwornik i Kosiorek. Zawiedli natomiast mocno — dwukrotnie mistrz Gdańska Potemski i Mackiewicz (oba Budowlani).

Za wyniki uzyskane w tych mistrzostwach Kubacki, Kosiorek i Niklas otrzymają II kategorię szachową.

W Sopocie

Mistrzostwa Sopotu były najsiłniej obsadzone. Tytuł mistrzowski zdobył przez nikogo nie zagrożony Ziębiński (Ogniwo). Rozegrał on mistrzostwa raczej na pół „sily”, w wyniku czego aż pięć partii zremisował i jedną —

ni zdobył młody Święciecki. Drugie miejsce już po raz, trzeci z rzędu zajął obecny wicemistrz Wybrzeża Klimaj. O dalszych miejscach trudno jest coś powiedzieć, ponieważ grał ze stano- wia na ogół równą klasę, a zajęcie miejsca przez poszczegól- nych zawodników zależało od chwilowej formy.

Jedynie wyróżnić tu należy młodego Kruczyńskiego, grającego pierwszy turniej w życiu. Miejsce przez niego zajęte świadczy o dużym talencie. Wspomnieć jeszcze trzeba o młodym Gogolewskim, który uzyskał najlepszy wynik z pierwszą szóstką. Wygrał on ze Święcieckim i Niezgodą, a zremisował z Klimajem i Kruczyńskim. Zawiedli w tym

zresztą przypadkowo — przegrał, zdobywając ostatecznie 11,5 pkt. z 15 możliwych. 2-3 miejsce zajęli: Kobuszynski i Bach po 11 pkt. 4. junior Bodech 10 p. 5-6. podzieliłi Wendyński i Wielowiejski po 9 p. Dalsze miejsca zajęli: Piesiewicz 8,5 p., Rymkiewicz i Grzesik po 8 p., Miścinek 7,5 p., Wasiak i Knoop po 5,5 p., Haze i Jarmuzek po 5 p., Kusociński 3,5 p. i Niewiadomski 2 p.

W turnieju tym najwięcej startowało juniorów, z których oprócz Bodecha należy jeszcze wyróżnić Miścinka, grającego bardzo ambitnie, oraz Knoopa. Zawiedli w turnieju Wielowiejski, którego spodziewaliśmy się widzieć znacznie wyżej, i grający najlepiej w eliminacjach Grzesik.

W Gdyni

W przeciwieństwie do poprzednich dwu turniejów mistrzostwa Gdyni były źle zorganizowane. Atmosfera była nieprzyjemna i denerwująca, w wyniku czego prawie wszyscy zawodnicy grali poniżej swoich możliwości. Z wyjątkiem pierwszych trzech miejsc wszystkie dalsze są nieco problematyczne, ponieważ decydowały o ostatecznym układzie w większości walkoweru.

Ostateczna kolejność jest następująca: 1. Święciecki (Kolejarz) 14 p. na 16 możliwych. 2. Klimaj (Kolejarz) 13 p. 3. Lesiak (Kolejarz) 12 p. 4. Kruczyński 11 p. 5. Niezgodą 10 p. 6. Malinowski 8,5, następnie Gredel, Gogolewski, Vogel, Gruca, Wisiocki, Skóra, Ziętek, Suchanek, Piechocki, Jajdzewski i ostatnie mistrzyni Gdyni Myszewska. Omawiając uzyskane wyniki przez poszczególnych graczy w gdynimskim turnieju, trzeba z przykrością stwierdzić, że mimo znacznej poprawy gry u młodszych zawodników, starsi zatrzymali się w rozwoju szachowym. W związku z tym nadal, jak i w poprzednich latach, walka o pierwsze miejsca toczyła się pomiędzy znikomą grupą pierwszą trójki. Tym razem tytuł mistrza Gdyni

turnieju Malinowski, Suchanek i Gruca, których stać na znacznie lepsze miejsca.

Łyżwiarze radzieccy biją dwa rekordy świata W Alma Ata rozpoczęły się tradycyjne zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej o nagrodę Rady Ministrów Kazachstańskiej SRR. Zawody, które odbywają się na wspaniałym wysokogórskim lodowisku zgromadziły najlepszych łyżwiarzy i łyżwiarki radzieckie. Zawodnicy radzieccy wykazali wspaniałą formę, bijąc dwa rekordy świata i jeden krajowy. W biegu na 500 m Sergiejew z Moskwy uzyskał czas 41,7 sek., poprawiając rekord świata Nowoga Eugnestange-



Drgnął, gdy posłyszał swoje nazwisko. To Majewski podawał skład ekipy, którą spółdzielnia miała wystawić do podnoszenia kutra.

— ... Boszka, Barlasz, Piper, Szew, Muza, Kopeć. Więcej wolnych ludzi nie ma. Ile Górny chce? — Dwanaście — odpowiedział Boszka. — Mamy sześć. — On da swoich czterech. — To dopiero dziesięć. — Jak co, to się weźmie ze Skowronek. Dwóch, trzech, zawsze się znajdzie. Oni nie łowią, to mają teraz czas. — Trzeba już kończyć. — Narloch podniósł się z miejsca. — Ci, co wymienieni, pojadą jutro? — Pojadą, wszyscy pojadą. — To już. Co kto jeszcze ma? Zapadła chwila ciszy. Niektórzy zaczęli zbierać się już do powstania, bo robiło się późno. Milewski nerwowo zdusił papierosa, chciał wstać, coś powiedzieć. Jego nazwisko nie padło ani razu w czasie narady, nikt się do niego nie zwracał, ani z krytyką, ani z zapytaniem, ani nawet z osobistym słowem. To było gorsze, niż najsurowsza krytyka. A tu przecież chodziło o sprawy finansowe, o grube miliony. Jakby się zmówili, dranie. Nie było go i już. Diabli z nimi! Nic nie będzie mówił, niech sami sobie radzą, jak są tacy mądrzy. — Nikt nie chce mówić? Karol poczuł, że jego moment nadszedł. Podniósł do góry rękę. — Piper? Mówcie. Widział twarze wielu obecnych, skierowane na siebie. Niektórzy wychylali się zza rogu, żeby go dojrzeć. Uciszyło się na sali. Wstał, wsunął się trochę do przodu. Jadwiga z pewnością te-

raz go widzi, nawet gdyby nie chciała. Podniósł wysoko białe brwi, potem je zmarszczył, jakby skupiając uwagę.

— Było mówione, że stocznia ma zrobić tylko tyle, co my nie możemy. To ja powiadam, że sam wyreperuję motor. Stocznia nic z nim nie będzie miała do roboty. Górny ma narzędzia, pożyczę od niego... albo z Pleniewa... Sam wyreperuję we dwa tygodnie...

Pomyślał, że już nic więcej nie ma do powiedzenia i że to wystarczy, żeby zrobić wrażenie. Cofnął się i usiadł. Znowu zaczął waskie wargi.

Wszyscy patrzyli na niego. Czuli te spojrzenia, ale nie chciał na nie odpowiadać. Utkwił wzrok w oknie, przez które widać było Wisłę i jej brzeg, rzadko porosły drzewami.

— Coście powiedzieli, Piper, — wśród ciszy odezwał się głos Narlocha — to ma dla nas wielkie znaczenie. To jest zobowiązanie, jakie teraz w Polsce ludzie podejmują, żeby ją prędzej do góry podnieść, dobrobyt zbudować. Ja wam zaraz odpowiem. Ja sam się zobowiązuję w 10 dni razem z Dzierżyńskim ruszyć ten ślip. Dzierżyński, co?

— Niech tam. W 10 dni? Dobrze. — Kupcie ten wózek — odezwał się Szlij — to ja go w tydzień postawię na szyny. Ogładałem, wiem, co się da zrobić. — Widzicie, Piper, — mówił dalej Narloch — po waszym zobowiązaniu przyszedł zaraz inny.

— To jak? — drapał się w głowę Grochal, który tak rzadko mówił, że ludzie odwykli od jego głosu. — Zrobić ten zaległy re-nament w magazynie, czy nie?

Rozległy się śmiechy. — Barany — pomyślał z nagłą złością Milewski. — Jeden ogon podnieście, to zaraz wszystkie za nim.

— Zrobić, Grochal, zrobić. I to już... Narloch podsumował wyniki narady.

— Tyliśmy dzisiaj załatwili, jak jeszcze nigdy. Grochal re-nament w 5 dni. Zgodą?

— No, niech będzie. — Każdy musi dopilnować swego zobowiązania, a na następnej naradzie, złożony sprawozdanie. Teraz do roboty, co kto ma... Kęś się odwrócił, ktoś lekko dotknął jego łokcia. Przed nim stała Jadwiga. — Zapakowałeś rzeczy na wyjazd? (Ciąg dalszy nastąpi)